Nr. 98. Kraków, Wtorek 28 Kwietnia 1896. Rocznik XV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 16 zł w. a. | 8 zł w. a. | 4 zł. w. a. | 1 zł. 35 ct. |
| Na prowincyi, z przesyłką pocztową | 20 | 10 | 5 | 1 „ 70 „ |
| W Państwie Niemieckiem | 24 | 12 | 6 | 2 „ — |
| Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajów | 28 | 14 | 7 | 2 „ 35 „ |

**Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.**

*Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

**Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.**

**Telefon Nr. 41.**

# NOWA REFORMA

**Prenumeratę przyjmują:** **zamiejscową:** Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

**Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

## Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

**Kraków,** 27 kwietnia.

Koło polskie złożyło nowy dowód zupełnej swej niemocy. Jedno z najważniejszych żądań, jakie kraj nasz podniósł wobec reformy wyborczej — pomnożenie liczby mandatów z kuryi piątej — pozostało niespełnione, dzięki niedołęstwu reprezentacyi polskiej w Wiedniu. Wprawdzie Koło uczyniło wniosek, aby liczbę mandatów z kuryi powszechnej w Galicyi pomnożyć o cztery i uniknęło pierwotnego błędu, żądając zarazem pomnożenia ogólnej liczby mandatów tej kuryi z 72 na 76, ale nie wywarło ani na rząd, ani na stronnictwa należytego nacisku. Wnosiło zmianę pierwszego artykułu noweli do ustawy o reprezentacyi państwa, wiedząc z góry, że wniosek ten się nie utrzyma.

Aby interesowi kraju zapewnić zwycięstwo, po uchwale komisyi, jedna tylko pozostawała droga — oświadczyć, że Koło polskie głosować będzie przeciw projektowi reformy wyborczej, jeżeli rząd i stronnictwa nie zgodzą się na pomnożenie liczby galicyjskich mandatów. Na ten krok stanowczy Koło się nie zdobyło, a jego mowcy już w dyskusyi ogólnej zapewnia, że stronnictwo ich nie będzie stawiać przeszkód i głosować będzie za projektem. Przemówieniu p. Rutowskiego, który imieniem Koła wniosek ów przedstawił na piątkowem posiedzeniu, brakło siły i męskiej woli. Groźba odrzucenia całej ustawy nie odezwała się wcale, lecz przeciwnie mowca podniósł, że Koło polskie nietylko nie przeszkadzało uchwaleniu ustawy, ale nawet pomagało w usuwaniu istniejących przeszkód. Czy można się dziwić, że mimo słusznych skarg na pokrzywdzenie Galicyi, prezydent rady ministrów z całą stanowczością i energią, na jaką nie zdobyło się Koło polskie, oświadczył się natychmiast przeciw wszelkiej zmianie liczby nowych mandatów, i że za wnioskiem p. Rutowskiego głosowało zaledwie 89 posłów. Na bojaźliwem przedstawieniu wniosku skończyła się też cała akcya Koła polskiego. Po upadku wniosku Kluna o powiększenie liczby mandatów z Krainy, za którym głosowali także wszyscy posłowie polscy, Koło głosowało solidarnie za projektem rządowym, a więc za przyznaniem nowej kuryi 72, a Galicyi 15 mandatów. Tem samem Koło zamknęło sobie drogę do oświadczenia się przeciw całej ustawie w trzeciem głosowaniu. Interes kraju pogrzebano raz na zawsze.

Wykazała się przytem wartość sojuszu Koła z niemiecką lewicą. Za wnioskiem p. Rutowskiego głosowała tylko część posłów z klubu Hohenwarta oraz posłowie słowieńscy do klubu tego nie należący i — część zwalczanych przez Koło posłów młodoczeskich. Z lewicy niemieckiej za pomnożeniem liczby mandatów z Galicyi, tak samo jak ze strony antisemitów i narodowców niemieckich, nie padł ani jeden głos. Natomiast dzienniki, stojące na żołdzie zjednoczonej lewicy, podnoszą okrzyk oburzenia, że Koło głosowało za wnioskiem p. Kluna i nie wahają się uważać tego za zdradę sojuszu. Koło polskie nie znalazło poparcia tam, gdzie je powinno było znaleźć, za liczne usługi oddawane zjednoczonej lewicy niemieckiej otrzymało zapłatę, jakiej nie raz doznawaliśmy ze strony niemieckiej.

Nie posądzamy Koła polskiego o złą wolę i nie podzielamy zdania tych, którzy wniosek o pomnożenie liczby galicyjskich mandatów uważają za komedyę, odegraną wobec kraju, jedynie, aby pozorami obrony jego interesów zbałamucić opinię publiczną. Nie możemy jednak znaleźć dość dosadnych słów na potępienie niedołęstwa, z jakiem prowadzono całą akcyę i mameluctwa, z jakiem Koło doznawszy porażki powróciło pod jarzmo rządowe i pomogło do uzyskania większości dwóch trzecich głosów dla projektu, o którym p. Rutowski powiedział, że traktuje Galicyę po macoszemu. Ta porażka interesów kraju w chwili, w której w radzie korony zasiada trzech Polaków, a Koło polskie w sojuszu z trzema najpotężniejszemi stronnictwami może decydować i decyduje nieraz w najważniejszych sprawach, powinna nareszcie otworzyć oczy zaślepionym, powinna przekonać nareszcie, że polityka Koła polskiego w Wiedniu jest stanowczo złą i szkodliwą, że się po niej niczego dla kraju spodziewać nie można.

Ze świeżej klęski kraj powinien jednak wynieść jedno jeszcze doświadczenie. Zwycięstwo nad interesami kraju odniósł nie kto inny, jeno hr. Badeni, który osobiście oświadczył się przeciw wnioskowi p. Rutowskiego. Laurami temi dzieli się z nim p. Rittner, który, pomimo, że nazywa się ministrem dla Galicyi, występował w komisyi przeciw wnioskowi posłów polskich. Z kolegami swymi zgadza się zapewne dr. Biliński, skoro pomimo narodowości swojej pozostaje nadal w gabinecie. Pomnożenie liczby posłów z Galicyi rozbiło się zatem o opór trzech ministrów Polaków. Jakiż jednak wyższy interes państwa przemawiał przeciw interesowi kraju, z którego pochodzą wszyscy trzej ministrowie, a którego interesów bronić jest wyłącznym obowiązkiem jednego z nich? Nie usłyszeliśmy ani z ust p. Rittnera, ani z ust hr. Badeniego, ani jednego argumentu, któryby choćby na pozór uzasadniał potrzebę zrzeczenia się słusznych żądań kraju na rzecz całości monarchii. Nie usłyszeliśmy również nic, coby przekonać nas mogło, że te żądania nie opierały się na słuszności i na prawnych podstawach. Przytoczono jedynie, że rozdział mandatów nowej kuryi nie opiera się wyłącznie na liczbie mieszkańców i że zbyt wielkie powiększenie Izby poselskiej utrudniłoby jej obrady. Jednak prawo wyborcze nadano wszystkim bez względu na to, jaki opłacają podatek, nie wprowadzono nawet censusu inteligencyi, przy rozdziale mandatów kierować się było można zatem tylko liczbą mieszkańców. Wymagała tego logika, a pomnożenie Izby poselskiej o 4 członków nie utrudniłoby chyba wcale obrad. Zwycięstwo projektu, traktującego Galicyę po macoszemu, przekonuje nas zatem, że nie mamy się czego łudzić, że należenie Polaków do gabinetu nie obiecuje nam żadnych korzyści, że era Badeniego nie będzie dla nas „nową erą“.

## Korespondencya „Nowej Reformy“.

**Gorlice,** 26 kwietnia.

*(Wiec ludowy i p. starosta Gubatta.)*

Dzisiaj miał się tu odbyć wiec ludowy, zwołany przez Jana Furmanka i towarzyszy, którzy jeszcze 15-go wnieśli odpowiednie podanie do starostwa. Starostwo 23 b. m. wydało rozporządzenie, że zabrania odbycia wiecu, ponieważ osoby, zwołujące go, nie dają żadnej gwarancyi, że porządek na zgromadzeniu utrzymany będzie. Aranżerowie wiecu wnieśli telegraficznie zażalenie do namiestnictwa, a prócz tego odnieśli się do posła Lewakowskiego.

Wczoraj nadszedł telegram od posła Lewakowskiego, że z polecenia prezydenta ministrów zezwolenie na odbycie wiecu udzielonem zostało. Dziś zjawili się tedy aranżerowie wiecu u starosty Gubatty, żądając wydania pozwolenia, ten jednak zwlekał z godziny na godzinę, wreszcie zezwolenia nie wydał. Zgromadzeni włościanie, w liczbie około **500**, nie mogąc doczekać się wydania pozwolenia, udali się do restauracyi w pobliżu miasta położonej, gdzie za chwilę zjawił się koncepista namiestnictwa p. Adolf Piasecki w asystencyi dwóch żandarmów i przyaresztował p. Stapińskiego ze Lwowa i odstawił go do starostwa. Tłum ludu udał się za aresztowanym, żądając jego wydania.

W tej chwili budynek starostwa i pomieszkania p. Gubatty obleżony jest tłumem włościan, a żandarmi rozpędzają go i aresztują włościan.

Piękne stosunki pod panowaniem p. Gubatty!

**Wiedeń,** 25 kwietnia.

*(Z Koła polskiego).*

(?) W uzupełnieniu telegraficznego doniesienia podaję wam następujące sprawozdanie z sobotniego posiedzenia Koła polskiego:

Pos. Pastor przedkłada petycyę jarosławskiego Wydziału powiatowego o ustanowienie rewizorów bydła dla każdej gminy i o przedłużenie terminu zgłoszenia bydła o 3 dni.

Następnie przedkłada p. Pastor petycyę ruskiego duchowieństwa z dekanatu sokalskiego o zaopatrzenie wdów i sierot, i prosi, żeby petycyę powyższą w komisyi budżetowej poparto.

Koło polskie uchwaliło powyższą petycyę wręczyć ministrowi spraw wewnętrznych, a drugą poprzeć w komisyi budżetowej.

Pos. Struszkiewicz zwraca uwagę, że ustanowienie rewizorów dla każdej gminy zwaliłoby ogromne koszta na kraj. Rewizorzy mają zresztą obowiązek cztery razy na miesiąc objeżdżać gminy.

Pos. Piętak przedstawia petycyę Tow. nauczycieli szkół wyższych.

Pos. Sokołowski zwraca uwagę, że petycyj podobnych wysyła się mnóstwo, i że ciągle przybywają deputacye nauczycieli domagających się podobnych zmian, jak Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych w Galicyi. Mowca czyni skutkiem tego wniosek, żeby Koło poleciło swoim członkom komisyi budżetowej popieranie tych słusznych żądań.

Wniosek ten przyjęto.

W dyskusyi o programie prac parlamentarnych pos. Piętak zwraca uwagę na potrzebę przeprowadzenia ustawy egzekucyjnej i ustawy o regulacyi płac urzędniczych i czyni odpowiedni wniosek.

Pos. Szczepanowski popiera wywody p. Piętaka.

Pos. Piniński przemawia za przeprowadzeniem ustawy o swojszczyźnie.

Pos. Sokołowski podnosi, że rozpowszechnione jest mniemanie — mowca nie wchodzi w rozstrzygnięcie: czy słuszne, lub nie, — że Koło czyni trudności przeprowadzeniu uregulowania płac urzędniczych. Mowca żąda zatem, żeby Koło domagało się przeprowadzenia regulacyi już ze względów sprawiedliwości i słuszności.

Urzędnicy wymagają tego i zasługują na to. Koło przychyla się do żądania mowcy.

Następnie odbyła się poufna dyskusya o wnioskach pos. Edwarda Gniewosza, dotyczących zmian niektórych paragrafów rządowego projektu reformy wyborczej.

Wnioski brzmią:

1. Do §. 32 ustawy należy dodać trzeci ustęp następującej osnowy: „Komisarze rządowi przy wyborach mają złożyć przysięgę, że powierzony urząd sprawować będą bezstronnie, i że się wstrzymają od wszelkiej agitacyi; wreszcie, że co do oddawanych głosów zachowają ścisłą tajemnicę“.

2. § 41 ustęp 1 ma brzmieć: „Głosowanie odbywa się wyłącznie kartkami“.

Wyborca może komisarzowi rządowemu dać białą kartkę i podać poufnie nazwisko swego kandydata. Po wpisaniu tego nazwiska przez komisarza oddaje wyborca tę kartkę przewodniczącemu komisyi.

O sprawie tej komunikuje Koło polskie następującą uchwałę:

„Koło polskie, z uwagi, iż nad powyższemi kwestyami poprzednio już się zastanawiało i powzięło uchwałę, w myśl której członkowie Koła w komisyi dla reformy wyborczej działali i głosowali, postanowiło nie wchodzić ponownie w *meritum* powyższych wniosków“.

W liście do przewodniczącego Koła polskiego uzasadnił pos. Edw. Gniewosz wspomniane wnioski w sposób następujący:

„Już sam interes narodowości naszej, która nie może zaniechać wzmocnienia się przez obudzenie i podnoszenie poczucia tejże w milionach ludu polskiego, wymaga, żeby, wedle możności, dać ochronę w używaniu swobód obywatelskich przez wszystkich obywateli państwa. Z tego też powodu, nie chcę dla umotywowania moich wniosków przytaczać, znanych zresztą, argumentów, przemawiających za tajnem głosowaniem, którego się wyborcy gmin wiejskich domagają.“

„Nie myślą też wyliczać również znanych nadużyć przy wyborach. Nie sądzą, żeby i tajne wybory potrafiły je w zupełności usunąć — przyczynią się jednakowoż znacznie do zmiany dotychczasowych stosunków na lepsze i do podninsienia ducha obywatelskiego i świadomości praw obywatelskich w wyborcach.

„Nie mogę w końcu pominąć milczeniem argumentu, który się zwykło przytaczać na poparcie jawnego głosowania, mianowicie: że wyborca pownien mieć na tyle świadomości obowiązków i tyle odwagi cywilnej, żeby się wahał wymienić osoby swojego zaufania.

„W życiu praktycznem dzieje się jednakowoż inaczej, gdyż sami posłowie widocznie nie przyszli do takiej dojrzałości politycznej, skoro wszystkie wybory parlamentarne — ba nawet klubowe, odbywają tajnie kartkami — i to dobrze złożonemi“.

**Wiedeń,** 26 kwietnia.

(?) W prasie tutejszej nie przebrzmiały echa dyskusyi o reformie wyborczej, przeprowadzonej w ubiegłym tygodniu w Radzie państwa.

Wszystkie te wywody są pośredniem lub bezpośredniem przyznaniem, że dyskusya zawiodła wszelkie oczekiwania, gdyż była płytką i czczą. Poseł Madeyski w odniesieniu do reformy wyborczej uczynił w mowie swojej bardzo trafną uwagę, mianowicie, że każda instytucya publiczna tylko wtedy liczyć może na zdrowy rozwój, jeżeli polega na prawdzie. Jeżeli instytucya polegać ma na prawdzie — to z pewnością i dyskusya o niej spoczywać powinna na takiej samej podstawie, a właśnie prawdy najbardziej brakło dyskusyi o reformie wyborczej.

Pomijając niepotrzebne uwagi, za które pisma opozycyjne p. Madeyskiemu codziennie wypowiadają podziękowanie, gdyż dał im znakomitą sposobność do antipolskiej hecy — nie można się w przemówieniu jego dopatrzeć tej szczerości w obronie potrzeby rozszerzenia prawa wyborczego. Poseł Madeyski wytoczył cały szereg argumentów przeciw — ustawie, żeby niby przekonać Izbę, że należy głosować za tą ustawą.

Nie można też było mieć przekonania o argumentach p. Rutowskiego, który jako generalny mowca pragnął dowieść, że projekt rządowy jest najlepszym z wszystkich dotychczasowych, mimo, że nie jest wcale dobrym. Przy takiej argumentacyi można uznać ofiarę, jaką p. Rutowski czyni z dawnych przekonań, uczynił ją jednak, tak motywując, może na korzyść rządu — w każdym razie nie na korzyść sprawy, gdyż odmówił jej właściwie tego, co p. Madeyski słusznie wymagał jako podstawę każdej instytucyi publicznej.

Zupełnie to samo dotyczy przemówień posłów młodoczeskich i opozycyjnych, którzy piorunowali przeciw ustawie, aby w końcu za nią głosować. Ta sprzeczność wewnętrzna, to piętno całej dyskusyi i to stanowi cały powód jej czczości. Wszyscy mowcy chcieli pozyskać wyborców, a nie narażać się rządowi, to znaczy powiedzieć coś, a właściwie nic.

Jedno z pism opozycyjnych — dziękuje dziś p. Madeyskiemu za jego mowę i powiada, że w niej najsilniejsze podał argumenty za koniecznością oddzielenia Galicyi. Jestto zapowiedź dla całego szeregu napaści na Polaków, co teraz jest najnowszem i bardzo pożądanem hasłem dla tutejszej opozycyi — bez różnicy programu.

My nie poczuwamy się naturalnie do żadnej wdzięczności wobec p. Madeyskiego i do podobnych jemu obrońców.

**Paryż,** 24 kwietnia.

Zanim zniknie całkowicie z porządku dziennego pamięć o ministerstwie Bourgeois, pozwolę sobie zająć uwagę czytelników pewną sprawą, drobną na pozór, a wielce w gruncie rzeczy charakterystyczną dla rządów współczesnej Francyi. Ministerstwo radykalne, jak wiadomo, bardzo wysoko niosło sztandar swej niezależności, na prawo i na lewo rozrzucającej deklaracye, że ono to i tylko ono zdolne jest zapewnić krajowi postęp na drodze dążności demokratycznych. Zobaczmy, jak wygląda to zbliska.

Jak wiadomo zapewne czytelnikom, w Turcyi od pewnego czasu prowadzi walkę z rządem konstytucyjna partya, zwana „Młodą Turcyą“. Żądania „Młodej Turcyi“ są zresztą całkiem umiarkowane: broniąc jedności cesarstwa otomańskiego, pragnie partya zapewnić samorząd wszystkim narodowościom, w skład jego wchodzącym. Organizacya „Młodej Turcyi“ na półwyspie jest naturalnie spiskową; we Francyi zaś wydaje partya organ szerzący jej idee pod tytułem *Mechveret*. Redaktorem organu jest Ahmet-Riza, którego dzieje są dość pouczające. Przed kilku jeszcze laty Ahmed-Riza, po świetnem ukończeniu studyów w Paryżu, został powołany na stanowisko lustratora szkół imperyum. Jako syn byłego ministra, Ahmed-Riza robił karyerę szybko, zajmując już w 30 roku życia pozycyę wybitną w kraju. Lustracya szkół tureckich doprowadziła go do wniosku, że poważne reformy w szkolnictwie są rzeczą niezbędną. Ahmed-Riza wygotował odpowiednie memoryały, podał je sułtanowi i otrzymał aprobatę projektów — w zasadzie.

Reforma jednak, której się domagał, nie dochodziła do skutku i Ahmed-Riza spostrzegł wkrótce, że kierunek jego był nieprzychylnie widziany w wysokich sferach. Nie dając jednak za wygranę Ahmed-Riza wyjeżdża znowu do Francyi, pod pretekstem bliższego poznania or-

---

**T. T. JEŻ.**

# ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ

**na tle powstania styczniowego.**

50 (Ciąg dalszy)

— *Nu... tak, tak...* — zaczął. — Ty, Janek, największego dopuścił się *prestuplenja*:... ty *naczalstwu asłuszalsia*....

— Nie posłuchałem.... Nie oddałem inspektorowi papierów... — odrzekł Janek.

— Czemużeś nie oddał?...

— Czy miałem je oddać... szpiegowi?

Pułkownikowi oczy się szeroko otworzyły.

— Poszedł ukradkiem — mówił dalej Janek, — po złodziejsku... Czy tak chodzą ludzie uczciwi?... A oni wszyscy tak koło nas chodzą: i dyrektor, i inspektor, i subinspektorowie, i nauczyciele... wszyscy... wszyscy, tatku.... To wrogowie nasi....

— Co tobie?... — bąknął pułkownik.

— Wrogowie, ojcze mój drogi!... — odparł chłopak podniecony brzmieniem słów własnych, znaczących tyle, co spalenie mostów za sobą. — Wrogowie!... Oni ciebie w kajdany (wskazał palcem na okrywające piersi pułkownika ordery) zakuli.... Stąd na mnie święty spada obowiązek odpłacić im za ciebie i za siebie!... Dlategom ja zawiązał spisek... formalny spisek!...

— Co tobie?!... — przyciszonym głosem, z mocnym, drżącym powtórzył starzec przyciskiem.

— Moskale!... — z równym przyciskiem — rzekł Janek przez zęby.

Pułkownik oniemiał. Wyznanie Janka przeraziło go; przytem po raz pierwszy z ust syna usłyszał sprzężenie Moskali i wrogów w jedno. W głowie swojej szukał na to zestawienie odpowiedzi i nie znalazł innej, jeno tę, co mu do myśli sama się jak następuje nasunęła:

— Nie wiem... nie wiem... — zaczął. — Jam się nigdy z żadnymi dyrektorami, inspektorami, subinspektorami nie wdawał....

— I dlatego ciebie, ojcze, młodego, nieświadomego... Polaka, okryli, oni bez oporu z twojej strony, rynsztunkiem błyszczącym, ciągali z bitwy na bitwę, ogłuszyli wrzawą wojenną i hymnami tryumfalnemi, oślepili blaskami chwały złoconej i zrobili z ciebie ślepe narzędzie.... Nie znasz ich z tej strony, z której ja poznałem.... Nie są to tylko złodzieje, co kasy pułkowe okradają, ale są to napastnicy na duszę narodu....

Słowa te, niby uderzenia obucha, spadały starcowi na mózg. Pod ciosami ich upamiętać się nie był w stanie. Walczyły w nim dwa przeciwne prądy: oficerski i ojcowski. Pierwszy podnosił go niejako i pchał do zerwania się i krzyknięcia głosem regulaminowym: „*Stoj!... kamandy słuszaj!*;“ w drugim mieszały się mętnie: żal, zgryzota sumienia, wspomnienia, co się mu w pamięci zupełnie były zatarły, miłość dla dziecka jedynego i uwielbienie dla tegoż dziecka, co się tak zuchwale o takiej jak Moskwa potędze odezwało. Prądy te ścierały się i pułkownikowi usta zamykały. Szło o to, który przemoże — oficerski, czy ojcowski. Szamotanie się trwało sporą chwilę, — wreszcie pułkownik rękę do góry podniósł, dłonią sobie białe włosy na ciemieniu przycisnął, głową pochwiał, westchnął i odezwał się:

— Mój ty mały!.... Co z ciebie będzie?....

Ojciec oficera pokonał.

Raz jeszcze westchnął i zapytał:

— Cóż ja im powiem?...

— Komu?... — rzekł Janek.

— Taże im... im....

Wyrazu: „Moskalom“, wykrztusić nie mógł.

— Ten z Kijowa oczekuje na to, że mu przyniosę przyznanie się twoje....

— Czyżem się nie przyznał?... Powtórz mu, tatku, com ci powiedział....

— Oh!... — z głuchem jęknięciem westchnął starzec, patrząc na syna z wyrazem błagalnego wyrzutu w oczach, jakby zapytywał: „Czyż możesz myśleć, żem zdolny donos na ciebie zrobić?“

Zamiast tego z akcentem wyrzutu zapytał:

— Czemuś ty do mnie ani razu nie napisał?...

— Chciałem pisać, ale mi nie pozwolili...

— O!... — wykrzyknął pułkownik, przez nos czmychnął, przypomniawszy sobie, co mu w tej materyi dyrektor powiedział — i w duchu dodał: „*Padlecy*“....

Po chwilce odezwał się głosem pokornym prawie:

— Może ty czego potrzebujesz, Janku?...

— Potrzebuję, tatku, ale....

— No?...

— Kawałeczka papieru i ołówka, bo mi wszystko tu zabrali, i... tego, co napiszę, wręczenia jednemu z kolegów moich....

Pułkownik, nic nie odrzekłszy, jął się mundur na sobie pospiesznie rozpinać.

— Tatku... — rozrzewnienia tonem przemówił Janek.

— Wydobądź z *karmana* pulares... — rzekł starzec odchylając sobie na piersiach klapę od munduru, — z pularesu wydrzyj ćwiartkę i wyjmij ołówek....

Gdy Janek, pocałowawszy ojca w rękę, pugilares wydobył i otworzył, pułkownik dodał:

— Weź sobie *bomażek* kilka.... przydadzą ci się....

Chłopak na wydartej ćwiarteczce wierszy kilka nakreślił, ćwiartkę złożył i w ręku ją jeszcze trzymał, kiedy ojciec, rękę po nią wyciągając, zaczął:

— Włóż ją do pularesu i powiedz mi tylko, gdzie i komu mam ją oddać....

— Erazmowi Hełmskiemu... piąta klasa, drugi *razriad*....

— Hełmskiemu?... — rzekł pułkownik, jakby głośno pomyślał.

— To człowiek słaby ciałem, mocny duszą i mój przyjaciel najlepszy....

— Dobrze... — odrzekł starzec, odchylając klapę mundurową, za którą do kieszeni bocznej Janek pugilares włożył.

Nie długo już po tem trwała ojca z synem we cztery oczy rozmowa. Przerwało ją wejście kapitana Barteniewa, który, wyciągnięty jak struna, przed pułkownikiem stanął i na zwracane przezeń do niego wyrazy, odpowiadał, albo: „*słuszajus*“, albo: „*toczno taks*“. Innych odpowiedzi nie dawał. Wejście jego, lubo tego nie mówił, znaczyło, że pora już zakończyć wizytę.

— No, Janku... — rzekł pułkownik na odchodnem. — Ty w *griaź licom* nie padniesz....

— O, tatku!... — odrzekł chłopak. — Proszę odemnie ucałować ręce mamy i powiedzieć jej, żem zdrów i że mi się nic złego nie stanie....

Pułkownik, wyszedłszy od syna, przedewszystkiem zajął się wręczeniem jego kartki Erazmowi. Okazało się to rzeczą trudniejszą, aniżeli przypuszczać można było. Wzmocniony dozór, niby „*usilonnaja ochrana*“, uniemożliwiał styczność pomiędzy uczniami a osobistościami postronnemi. Trudnem to było, zwłaszcza takiej widnej, jak pułkownik, osobistości. Po kilku więc nieudałych próbach, wziął przed się postanowienie, które wnet wykonał. Kazał konie zaprządz, powózkę do drogi z powrotem wypakować i z miasta wyjechawszy, wziął się z traktu w lewo, zwracając na drogę, co prowadziła do Warek. (C. d. n.).

ganizacyi szkół europejskich, i z Paryża prowadzi w dalszym ciągu walkę o swe plany. Z początku Wysoka Porta odpowiadała na nie przychylnie, nagląc jedynie Ahmed-Rizę do powrotu. W tym czasie były lustrator ogłosił w Anglii memoryał o stanie szkolnictwa tureckiego. Wówczas Porta zaczęła natarczywiej domagać się powrotu jego, a jednocześnie wytoczono mu przed sądem krajowym proces o szkodliwą dla interesów państwa propagandę prowadzoną drukiem. Ahmed-Riza do Konstantynopola naturalnie nie pojechał, lecz ogłosił drugi memoryał o nadużyciach władzy tureckiej i wraz z patryotami „Młodej Turcyi" począł wydawać w Paryżu *Mechveret*.

Organ wysyłany stąd do Turcyi szerzy tam liberalne i konstytucyjne idee, jednocześnie zaś, w części francuskiej, jest wyrazem protestu „Młodej Turcyi" przeciwko istniejącemu na półwyspie porządkowi. Koniec końcem sąd stambulski skazał Ahmeda-Rizę na 20 lat ciężkiego więzienia.

I tutaj właśnie rozpoczyna się ów przyczynek do dziejów radykalnego ministerstwa. Ambasada turecka przed kilku tygodniami poczęła robić kroki wobec gabinetu o zawieszenie *Mechveretu* i wyrzucenie Ahmed-Rizy z Francyi. — Dnia 11 kwietnia b. r. rada ministrów zabroniła kolportowania *Mechvereta* we Francyi. Następnie w mieszkaniu Ahmed-Rizy zjawia się komisarz do spraw szczególnie delikatnych Payberand i proponuje mu pieniądze na wyjazd z Francyi lub wyjazd przymusowy: do wyboru! W ten sposób sułtan zamierzał wyrzucić z Paryża osobistość sobie nieprzyjemną, a „niezależne" ministerstwo starało się tylko o gładkie przeprowadzenie sprawy. I niewątpliwie Ahmed-Riza byłby już dzisiaj poza granicami wolnej republiki, gdyby nie interwencya prasy francuskiej. 12 i 13 kwietnia we wszystkich niemal dziennikach zjawiły się artykuły o sprawie Ahmed-Rizy. Rochefort, Drumont, Clemenceau — *Echo de Paris, Libre Parole, Justice, Evénement* i t. d. jednogłośnie wystąpiły przeciwko delikatnej misyi komisarza Payberand'a. Sfery dyplomatyczne wyparły się naturalnie solidarności z inicyatywą tego ostatniego i Ahmed-Riza, dzięki dzielnej kampanii prasy, w dalszym ciągu, mimo woli sułtana, zostaje w Paryżu. Przebieg sprawy Ahmed-Rizy jest, jak widzimy, przyczynkiem pouczającym: nawet tak „niezależne" ministerya Francyi dzisiejszej nie wahają się kłaść łapy wszędzie, gdzie tylko się da. Okazuje się jednak, że wpływ sułtana na regulamin swobód francuskich nie jest jeszcze tak znaczny, jak wpływ barona Morenheima.

W kolonii polskiej mieliśmy wspaniały koncert p. Władysława Górskiego. Właściwie nie ściśle się wyrażam, mówiąc, że koncert miał miejsce w kolonii polskiej. Sława znakomitego skrzypka ściągnęła do sali Erarda prawdziwe tłumy Francuzów i Anglików. Podobnego entuzyazmu, z jakim oklaskiwano naszego wirtuoza, dawno już na paryskich koncertach nie pamiętam. P. Górski grał rzeczy klasyczne, między innemi przepyszne „Preludyum" i „Andante" Bacha; dalej „Sonatę" Franch'a i „Suitę" Schütt'a. Koncert, w którym prócz p. Górskiego, brali udział p. Stojowski i nowa amerykańska śpiewaczka o niezwykłym głosie, panna Greta, należy zdaniem krytyków, do najświetniejszych w sezonie bieżącym. Salę zapełniała wyjątkowo doborowa publiczność melomanów, muzyków i krytyków paryskich.

*J. G.*

## Przegląd polityczny.

**Kraków**, 27 kwietnia.

Sprawę ruchu ludowego w Galicyi porusza korespondent wiedeński *Pester Lloyda* w dłuższym artykule p. t. „Galizien". Korespondent węgierskiego, półurzędowego organu wytyka Fremerstorferowi całą niewłaściwość jego wystąpienia przeciw „szlachcie" polskiej i tłómaczy ruch ludowy w Galicyi ekonomicznemi i społecznemi warunkami tego kraju. Korespondent kończy następującemi słowy:

„Galicya znajduje się obecnie w stadyum przejściowem, które nie jest wolne od pewnych chorobliwych objawów. Należy jednak zostawić leczenie krajowi samemu, który, jak każdy bezstronny obserwator przyznać musi, w ostatnim czasie ogromne poczynił postępy. Nie należy podburzać jednego stanu przeciw drugiemu, lecz starać się o usunięcie zjawisk ekonomicznych i socyalnych przez ekonomiczne i socyalne reformy. Nie należy dolewać oliwy do ognia, lecz pozostawić trzeba rzeczom i sprawom wolny rozwój, — a wtedy wszystko będzie dobrze".

Powiedziano to bardzo pięknie, kraj ma prawo żądać, aby mu nie narzucano lekarzy, — lecz niemniej państwo, które w pierwszym rzędzie wytworzyło, przez swoją opieszałość i niechęć wobec Galicyi, dzisiejszy jej stan ekonomiczny i, co za tem idzie, również zarzewie ruchu socyalnego, państwo, względnie rząd centralny, powinien przyjść krajowi z materyalną pomocą, zaopiekować się jego rolnictwem, przemysłem i oświatą, a to będzie najważniejszą i najpożądańszą dla nas reformą. Potem my sobie już sami damy rady.

*Przesilenie we Francyi.*

Świeże wiadomości o meetingu socyalistyczno-radykalnym, który odbył się w piątek w Tivoli-Vauxhall, wykazują, jak wielkie podniecenie namiętności politycznych panowało na tem zgromadzeniu. Meeting przybrał charakter czysto rewolucyjny. Wszystkie mowy zabarwione były rewolucyjnie i wszystkie pełne obelg przeciwko senatowi. Pelletan, jeden z przywódców radykałów, powiedział wyraźnie: „W razie potrzeby użyjemy przemocy i zmusimy do przeprowadzenia rewizyi konstytucyi. Lud paryski domaga się rewizyi i jeśli mu odmówią, powstanie. Odwołujemy się do wszystkich rewolucyjnych żywiołów stolicy". W podobnym duchu przemawiał także przywódca socyalistów Jaurès, który między innemi powiedział: „Rewizya konstytucyi jest niezbędna; jedynie ministerstwo, które postawi sobie za zadanie przeprowadzić rewizyę, może utrzymać się u władzy. Jeżeli ministerstwo nie zgodzi się na rewizyę, zażądamy jej od prezydenta republiki. Jeśli prezydent nie zechce, wymusimy rewizyę, a jeśli senat ją odrzuci, trzeba będzie chwycić się środków rewolucyjnych. Walka rozpoczyna się dzisiaj wieczór i długo trwać będzie, a skończyć się może tragicznie. „Przysięgnijcie — zakończył Jaurès, — że chcecie pozostać wiernymi socyalnej republice na śmierć i życie". Około 5000 ludzi odpowiedziało: „Przysięgamy!".

Po meetingu rozpoczęły się demonstracye uliczne, które łatwo przybrać mogły uiebezpieczny obrót, gdyby policya była zachowała się nietaktownie. Ale prefekt Lépine wykazał wiele energii i zimnej krwi, a przytem sami przywódcy radykałów i socyalistów nie chcieli posuwać zaburzeń zbyt daleko. To też wszystko skończyło się na demonstracyi bulwarowej i okrzykach, wznoszonych przeciwko senatowi, a niekiedy i przeciwko prezydentowi republiki. Do poważniejszych zaburzeń nie przyszło.

Kulminacyjnym punktem demonstracyi były okrzyki przeciwko senatowi na bulwarze St. Martin, przyczem kilku demonstrantów zawołało: „Uderzmy na pałac Elizejski" i tłum chciał się skierować na Champs Elysées, ale policya temu przeszkodziła. Ze dwudziestu socyalistów zdołało jednakże przedrzeć się przez kordon policyi, zamykający wielkie bulwary, i siadło do omnibusu, jadącego na pola Elizejskie. Po drodze wznosili okrzyki rewolucyjne, lecz w pobliżu placu Opery policya zatrzymała omnibus i zmusiła socyalistów, żeby wysiedli z omnibusu.

Meeting w Tivoli-Vauxhall i demonstracye uliczne, jak widać z góry uplanowane, miały na celu wpłynąć na przebieg obecnego przesilenia gabinetowego i zmusić prezydenta republiki, żeby w wyborze nowego gabinetu rachował się z radykałami i socyalistami i miał na oku wpływ, jaki wywierają na lud paryski. Cel ten o tyle został osiągnięty, że przy konferencyach w sprawie utworzenia nowego gabinetu istotnie wiele mówiono o tym meetingu i demonstracyach i reflektowano na usposobienie ludności paryskiej.

W jaki sposób przesilenie zostanie rozwiązane, dotychczas nie wiadomo. Z dotychczasowych telegramów paryskich dowiadujemy się, że prezydent Faure powierzył misyę utworzenia nowego gabinetu Sarrienowi, który próbował sformować gabinet koncentracyjny o radykalnem zabarwieniu, lecz misya ta nie powiodła się. Sarrien konferował z przywódcami radykałów i odpowiedział już prezydentowi, że nie może podjąć się utworzenia gabinetu. Podobno Faure ma nalegać na niego, ażeby raz jeszcze starał się porozumieć ze swymi przyjaciołmi politycznymi i spróbował utworzyć nowy gabinet. W razie odmowy ze strony Sarriena wysuwa się na pierwszy plan kandydatura Brissona, a jak niektóre dzienniki utrzymują, także kandydatura Méline'a.

*Ks. Ferdynand bułgarski w Paryżu.*

Ks. Ferdynand bułgarski bawi od soboty w Paryżu. Lepszego następstwa wizyt wybrać nie mógł. Z Petersburga do Paryża, — to hasło polityczne, które jako dewiza polityczna zjednać musiało Ferdynandowi bardzo przychylne przyjęcie nad Sekwaną. Zaraz po swojem przybyciu do Paryża otrzymał wstęgę legii honorowej i już przybrany w ten dowód faworów rządu francuskiego udał się, w trzy godziny po przyjeździe, do pałacu Elizejskiego, celem złożenia wizyty prezydentowi Faure'owi. Prezydent republiki w towarzystwie prezesa ministrów Bourgeois i oficerów wojskowej świty, przyjął księcia, któremu oprócz świty towarzyszyli bułgarscy ministrowie Stoiłow i Petrow. Po powitaniu oddaliły się świty, a pozostali: prezydent Faure, książę Ferdynand, Bourgeois i obaj bułgarscy ministrowie, prowadzili rozmowę, która trwała trzy kwadranse. Przy wejściu i wyjściu z pałacu, oddawano księciu honory wojskowe. Ks. Ferdynand nadał prezydentowi rzeczypospolitej francuskiej wielką wstęgę bułgarskiego orderu Aleksandra z brylantami. Książę opuściwszy pałac Elizejski, złożył wizytę prezydentowi Izby Brissonowi i p. Bourgeois.

W Paryżu zabawi ks. Ferdynand do środy, potem uda się do Poczdamu, gdzie przybycia jego oczekiwać będzie cesarz Wilhelm. Książę ma być obecny, przy boku cesarza, na uroczystem otwarciu wystawy przemysłowej w Berlinie.

# KRONIKA.

**Kraków**, 27 kwietnia.

**Z dziejów Krakowa** (d. 27 kwietnia 1796 r.). Od 5 stycznia r. 1796 wojsko austryackie panowało w Krakowie. Prezydent miasta Lichocki coraz nową wciągał na grzbiet skórę, dostrajając swoje lojalne uczucia do wymagań chwili.

Opieka Rosyi się skończyła — powstanie Kościuszkowskie i rządy Naczelnika minęły — Prusy ustąpiły miejsca Austryi. Czterech panów zmieniło się w przeciągu trzech lat — każdego należało przywitać dobrem słówkiem, chlebem i solą.

Nowy porządek rzeczy w mieście zaprowadzony. Wojsko rozlokowane na kwaterach, portret cesarza za 5 złr. wisi w sali radnej ratusza, klucze miasta wręczone generałowi Foulon, a w dniu wkroczenia wojsk obiad uroczysty i niemniej uroczysta wieczorem iluminacya.

Dnia 27 kwietnia r. 1796 nastąpiło urzędowe objęcie rządów nad Krakowem. Komisarz cesarski baron Margelik z asystencyą udał się z mieszkania swego pod Krzysztoforami przed ratusz, gdzie prezydent odczytał publicznie po polsku, a następnie po niemiecku patent cesarski, obejmujący przypadającą część ziem polskich w posiadanie Austryi.

Następnie przy odgłosie trąb i kotłów, w obecności cechów i deputacyj, pozawieszano na gmachach rządowych orły austryackie, w końcu zaś odbył się uroczysty wjazd Margelika na zamek.

W katedrze nabożeństwo odprawił biskup krakowski ks. Feliks Turski, poczem odśpiewano *Te Deum*. Posypały się wezwania rządu o dostarczenie rekruta i podatków i zapewnienia ze strony pełnomocnika, że przychylność i ukontentowanie nowych poddanych J. C. Mości zjedna im najwyższe względy i pod słodkiem J. K. Mości panowaniem będą zupełnie szczęśliwymi.

Zachowanie obywateli było zimne, lecz poważne i przyzwoite.

Margelik niepewnem okiem spoglądał jednak na mieszkańców nowej dzielnicy. Obawiał się butnej postawy Krakowian i na tym punkcie cierpiał manię prześladowczą.

Nie pomogło lojalne zachowanie się mieszkańców ani sute datki na cele wojenne Austryi, dobrowolnie dostarczane w pieniądzach i prowiantach. Toteż razu pewnego, gdy mu się zdawało, że ruch jakiś powstał, uciekł z Krakowa, mówiąc, że go ściga *„das polnische Regiment Ruchawka"*.

Po nim nastąpił Trautmansdorf, a z nim czasy ciężkiej niewoli dla Polaków. Zabroniono polskich tańców i wspomnień w druku o zwycięstwach Napoleona i dzielnej postawie naszych legionów.

Żywym obrazem tej martwoty jest współczesna *Gazeta Krakowska*. Położenie takie trwało do r. 1809, tj. do czasu wkroczenia ks. Józefa do Krakowa i przyłączenia starej stolicy do Ks. Warszawskiego. *Orion.*

**Dla Tow. „Szkoły ludowej"** na budowę szkoły polskiej w Biały magistrat m. Gorlic zamiast wieńca dla ś. p. inżyniera Józefa Wassylki nadesłał 10 złr.

**Wieczór uroczysty ku uczczeniu 105 rocznicy konstytucyi 3 maja** odbędzie się w sali strzeleckiej z nader urozmaiconym programem. Prócz chórów, deklamacyi i muzyki solo, przedstawiony będzie po raz pierwszy melodram, nagrodzony na konkursie komitetu obchodów narodowych p. t. „Noc 3 maja" z muzyką p. Michała Świerzyńskiego.

Melodram ten jest oryginalnie napisany; rzecz dzieje się w warszawskim ogrodzie botanicznym, u ruin fundamentów kościoła Opatrzności, który zaczęto wznosić w r. 1792 na pamiątkę wiekopomnej konstytucyi.

**Koncert dzieci.** Wczoraj odbył się w sali kasyna powszechnego o godz. 5 po południu koncert dzieci, urządzony na cel dobroczynny przez dyrekt. szkoły p. T. Buczka. Sala kasyna była zapełniona publicznością, a sfery wojskowe niezwykle licznie były reprezentowane. Między innymi obecnym był komendant korpusu krakowskiego generał Albori. Na wstępie odegrała orkiestra pułku 13 pod kierunkiem p. Konopaska uwerturę Gumberta „Liebeszauber", poczem nastąpiła główna produkcya wieczoru „Powrót jaskółek" Kreningera na chóry, sola, deklamacyę z towarzyszeniem orkiestry. Ładny widok przedstawił się zgromadzonym po odsłonięciu kurtyny. Na estradzie około 100 dzieci szkolnych śpiewających czysto, równo, zgodnie pod kierunkiem p. Buczka. Chór prowadzony był dwugłosowo. Nawet partye solowe dobrze były oddane przez młodzintkich amatorów. Hucznemi oklaskami obdarzono p. Buczka za niezwykłą pracę, jaką miał w wyuczeniu dokładnem tak licznego chóru. Solo na nowym instrumencie, zwanym Tubus-Campanofon (w rodzaju metalowych cymbałków) zainteresowało licznie zgromadzoną publiczność. Ton tego instrumentu bardzo miły, o srebrnym dźwięku. Na zakończenie wykonał chór dzieci Schumanna „Życie cyganów" na sola, chór z tow. orkiestry. Całość wieczoru wypadła bardzo dobrze.

Sala kasyna jest akustyczną i dobrze nadaje się na podobne wieczorki muzyczne. *M. S.*

**Z kasyna powszechnego.** Znany monologista p. W. Kiciński dał w sobotę przedstawienie w tutejszem kasynie. P. Kiciński grą swą pobudzał widzów do śmiechu. Po przedstawieniu tańczono do godz. 2 po północy. W przyszłą sobotę urządzone będą „obrazy niknące", a między innemi „podróż Nansena do bieguna północnego". Po obrazach nastąpią tańce.

**Śluby.** W Tarnopolu w kościele parafialnym w sobotę pobłogosławiony został związek małżeński, zawarty pomiędzy adwokatem dr. Tadeuszem Tertilem, a panną Amalią Zollnerówną, córką Karola Zollnera, radcy sądu krajowego.

W sobotę o godz. 7 wieczorem w kościele OO. Karmelitów na Piasku pobłogosławiony został ślub panny Maryi Żuławskiej, córki prof. dra Karola i Władysławy z Sikorskich Żuławskich, z dr. Edwardem Schwarzenberg-Czernym synem pp. Wincentego i Kazimiery z Girtlerów Schwarzenberg Czernych.

Znany pod pseudonimem Abgar Sołtan, powieściopisarz, którego prawdziwe imię i nazwisko jest Kajetan Abgarowicz, łączy się jutro w kościele ormiańskim w Stanisławowie dozgonnym węzłem małżeńskim z panną Zofią Łukasiewiczówną, córką ś. p. Grzegorza Łukasiewicza z Chocimierza i Joanny ze Słoniewskich Warteresiewiczów.

W kościele N. Maryi Panny w sobotę odbył się ślub p. Jerzego Jana Teodora Matejki, właściciela Krzesławic, syna ś. p. mistrza Jana, z panną Klementyną Jezierską, córką zmarłego dzierżawcy Gebułtowa. Ślubu udzielił O. Wacław, Kapucyn, w asystencyi ks. proboszcza Puchały z Pleszowa.

**Z parku dra Jordana.** Ćwiczenia i zabawy młodzieży rozpoczną się w parku w przyszłym tygodniu. Pragnący brać w nich udział, zechcą się wpisywać w tym tygodniu w pawilonie głównym parku między 6 a 7 godziną, dziewczęta we wtorek i środę, chłopcy w czwartek i piątek. Należy przynieść ze sobą kartę, na której ma być wymienione imię i nazwisko, wiek, zakład naukowy i klasa, do której wpisujący się uczęszcza.

**Wydział Związku polskich gimnastycznyh Towarzystw sokolich** w Austryi zwołuje niniejszem IV zwyczajny Zjazd delegatów polskich gimnastycznych towarzystw sokolich należących do Związku mający się odbyć w Krakowie, w dniach 28 i 29 czerwca 1896.

Przedmioty obrad stosownie do § 19 statutu będą ogłoszone na miesiąc przed Zjazdem.

Według § 7 lit. b statutu, każde Towarzystwo związkowe ma obowiązek wysłania na Zjazd jednego delegata, towarzystwa zaś liczące nad 100 członków w chwili wyboru delegata mają prawo wysłania na każdych następnych 100 członków (w pełnej liczbie) po jednym delegacie.

Według § 18 statutu każdy delegat ma być zaopatrzony przez wydział swojego towarzystwa w pisemne umocowanie.

Według § 8 ust. 3 regulaminu obrad Zjazdu delegatów, wnioski samoistne, ażeby mogły być wzięte pod obrady, winny być zgłoszone do wydziału Związku przynajmniej na miesiąc przed Zjazdem. Nie dotyczy to wniosków w sprawie zmiany statutu lub wogóle ustroju Związku, gdyż takie wnioski trzeba było wnieść do wydziału Związku przynajmniej do końca lutego b. r.

We Lwowie, dnia 22 kwietnia 1896. *Romanowicz*, prezes; *Fiszer*, sekretarz.

**Zmarli.** Antoni Turkietty, oficer wojsk polskich 1830/31 korpusu generała Dwernickiego, naczelnik oddziału w powstaniu 1863 r., długoletni Sybirak, emigrant, b. właściciel Tchórzewa w Królestwie Polskiem, urodzony 1805 r., zmarł wczoraj w Krakowie. Pogrzeb odbędzie się z domu l. 52, ulica Karmelicka, jutro we wtorek o godz. 4 po południu na cmentarz krakowski do wspólnego grobu weteranów 1831 r., na który komitet opieki nad nimi rodaków zaprasza.

**Dyrekcya poczt** ogłasza: Z dniem 1 maja b. r. otwarty zostanie dla ruchu osobowego i ograniczonego pakunkowego przystanek „Felsztyn", położony przy strażnicy nr. 6, km. 8·7 na szlaku Chyrów-Stryj, pomiędzy stacyami Chyrów-Głęboka-Fulsztyn.

Z tym samym dniem zmienia się dotychczasową nazwę stacyi „Głęboka-Fulsztyn" na „Głęboka".

**Uczczenie profesora dra Kubali.** Deputacya Koła literackiego we Lwowie, złożona z prezesów dra Wereszczyńskiego, prof. dra Balasitsa i dra Barto szewskiego, wręczyła wczoraj dr. Kubali dyplom członka honorowego Koła. „Podbiłeś serca nas wszystkich — opiewa dyplom, — którzy uwielbiamy w Tobie męża uczonego, obywatela bez skazy, człowieka prawości niezłomnej. Wiedza ojczysta chlubi się Tobą, jako jednym z najznakomitszych pracowników, społeczeństwo otacza Cię szacunkiem najwyższym, my wreszcie z hołdem łączymy miłość, która najcenniejszym jest darem serca ludzkiego". Ornamentykę dyplomu, wygotowanego na pergaminie, wśród emblematów nauki i wiedzy rozpoczyna godło konfraternii literackiej z Matką Boską u szczytu.

**Wypuszczenie z więzienia.** Z uwięzionych dwóch właścicieli upadłej firmy Goldstern i Loewenherz we Lwowie, został onegdaj Salomon Goldstern wypuszczony z więzienia śledczego bez kaucyi. Dawida Loewenherza zatrzymano.

**Usiłowane morderstwo.** W sobotę rano strzelił z rewolweru były strażnik akcyzowy miejski Bazyli Łapiński w koszarach akcyzowych przy rogatce Janowskiej we Lwowie do strażnika Aleksandra Króla, którego podejrzywał o denuncyacyę. Król, choć strzał był dany na trzy kroki, doznał tylko kontuzyi w prawym boku. Łapińskiego aresztowano; znaleziono przy nim trzy nabite rewolwery.

**Tow. wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych** liczyło według przysłanego nam sprawozdania z dniem 31 marca br. 2275 członków rzeczywistych z 10.097 udziałami, 17 uczestników z 55 udziałami, czyli razem z roczną wkładką (z doliczeniem dopłaty na fundusz rezerwowy) 60.582 złr., członków wspierających 54 i honorowych 10.

Majątek tylko w dziale zapomóg stałych wynosił z dniem 31 marca b. r. gotówką 52.570 złr. 63 ct., w efektach 482.680 złr. i w dwóch realnościach wartości 59.550 złr.

Przybyło w ciągu I kwartału z powiatów gotówką 24.009 złr. 10 ct. z odsetek 1622 złr. 50 ct., za wylosowane i zrealizowane efekty 11.000 złr. i wpłaty emerytów, wdów i sierot do funduszu rezerwowego i pogrzebowego 47 złr. 48 ct.

Wypłacono w I kwartale na zapomogi stałe (emerytury) nieudolnym do pracy członkom, wdowom i sierotom, na potrzeby administracyjne, koszta podróży i dyet delegatom Rady nadzorczej, jednorazowe datki i 6 ryczałtów pogrzebowych ogółem 4626 złr. 8 ct. Wydano (w celu zrealizowania) wylosowane efekty imiennej wartości 10.000 złr., zwrócono powiatom 120 złr. W I kwartale przyznał wydział centralny Towarzystwa 12 członkom nieudolnym do pracy stałe zapomogi w rocznej kwocie 2546 złr. 20 ct. i 2 wdowom pensye wdowie w rocznej kwocie 55 złr. 90 ct.

Przy tej sposobności wyjaśnia wydział centralny, że w powiatach istnieją zarządy powiatowe, które udzielają wszystkich wyjaśnień i ułatwiają przystąpienie do Towarzystwa, zbytecznem tedy jest, aby mający chęć wpisania się na członków, odnosili się wprost do Lwowa do wydziału centralnego.

Towarzystwo zawiązane w celu niesienia pomocy oficyalistom i urzędnikom prywatnym, tudzież wdowom i sierotom po nich, pobiera obecnie od udziału 6 złr. rocznie (oprócz jednorazowego nieznacznego wpisowego). Takich udziałów wolno w miarę posiadanych środków i więcej rocznie wpłacać.

Pożytki, czyli stałe zapomogi (obliczane według osobnej tabeli) wynoszą obecnie około 50 prc. czyli innemi słowy: kto złożył na udziały przez należenie do Towarzystwa np. 400 złr., ten pobiera (sam, a po śmierci jego rodzina) w danych wypadkach około 200 złr. rocznie.

Stałe zapomogi i doraźne wypłacone dotychczas przez Towarzystwo w ciągu lat 28 jego istnienia, wynoszą kwotę przeszło 580.000 złr.

Nakoniec przypomina wydział centralny członkom zalegającym z wkładkami ponad 4 kwartały, a niemogącym obecnie należytości uiścić, że winni wnieść udokumentowane prośby o zawieszenie praw, w przeciwnym razie narażą się na wykreślenie.

**W Żywcu** krąży obecnie następująca odezwa do kobiet Polek. „Naród nasz, rozdzielony pomiędzy trzy zabory, walczyć musi z wrogimi żywiołami, które go w najświętszych jego uczuciach dotykają i chcą go najświętszej spuścizny po przodkach, mowy ojczystej, pozbawić; powinien się więc starać wszelkiemi siłami tym wrogim zapędom opór stawiać i nietylko zatrzymać to co posiada, lecz dążyć do odzyskania tego co mu odebrano.

My w Żywcu, w pobliżu kresów, czujemy te zapędy wrogie stokroć dotkliwiej jak w innych miejscowościach w głębi kraju położonych, ludność tutejsza bliska jest zgermanizowania, pod bokiem naszym w Zabłociu ma niemiecki „Schulverein" już w bieżącym roku założyć niemiecką szkołę, cięższe więc obowiązki przypadają nam w udziale pod względem narodowym.

Powzięłyśmy zatem myśl założenia Koła pań Towarzystwa „Szkoły ludowej" tusząc, że zdołamy pobudzić tutejsze społeczeństwo do energicznego działania i stawić zaporę dalszemu szerzeniu zagonów germanizacyjnych! Ponieważ kobiety polskie zawsze przodowały tam, gdzie szło o wytrwałe poświęcenie dla wielkiej sprawy, ponieważ mamy już przykład do jakich świetnych rezultatów Koło krakowskich pań doszło, przeto udajemy się do was zacne Polki z gorącą prośbą, byście jak najliczniej do zawiązującego się Towarzystwa przystąpiły, byście stwierdziły dowolnie, że patryotyzm u Was nietylko na ustach lecz w sercu i czynie. Do współdziałania na polu oświaty ludowej zapraszamy również i panów, myśląc że radą i pomocą poprą nasze zamiary".

**Ze Śląska.** Dyrekcya gimnazyum polskiego w Cieszynie otrzymała następujące pismo: Na wniosek radcy powiatowego p. Seweryna Żywickiego, rada powiatowa mielecka uchwałą z dnia 30 grudnia 1995 postanowiła udzielić na cele polskiego gimnazyum w Cieszynie z funduszów powiatowych na rok 1896 preliminowanych datek w kwocie 100 złr. i w następnych latach wstawiać corocznie do budżetu powiatowego datek w tejże wysokości, tak długo, dokąd wymienione wyżej gimnazyum nie zostanie upaństwowionem. Donosząc o tej uchwale, wydział powiatowy ma zaszczyt przesłać 100 złr. za rok bieżący i uprasza o potwierdzenie odbioru. Z wydziału rady powiatowej.

**Deputacya ze Lwowa**, w skład której pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Mochnackiego wchodzą pp. Zacharjewicz i Gerstmann, a do której przyłączą się w Wiedniu radni miejscy, a zarazem posłowie dr. Piętak i Roszkowski, wyjechała do Wiednia. Deputacya ta w myśl uchwał Rady przedłoży przedewszystkiem w ministerstwach handlu i komunikacyi, a ewentualnie i cesarzowi fachowo opracowany memoryał wraz z planami inżyniera Jegermanna i kosztorysem, o wybudowanie centralnego dworca kolei na placu Solskich we Lwowie. W razie niezaakceptowania przez władze kompetentne tego projektu, domagać się będzie deputacya, aby przynajmniej rozszerzono i przebudowano teraźniejszy dworzec, z uwzględnieniem interesów miasta, jako stolicy kraju, i ze względu na wygodę publiczności.

Ta sama deputacya wręczy ministerstwu spraw wewnętrznych memoryał o odstąpienie miastu na własność gmachu pokościelnego Klarysek (przy ul. Łyczakowskiej, dawniej Benedyktynek), gdzie mieszczą się obecnie składy tytoniowe. Kościół ten, po należytem zaadoptowaniu przez gminę, oddany byłby do użytku duchownego młodzieży szkolnej, a w pierwszej linii gimnazyum realnego. Gmina w zamian byłaby zobowiązaną oddać rządowej administracyi tytoniu inny budynek, stosowny na ten cel. Sprawę tę, dawno przez Radę poruszoną, władze miejscowe traktowały przychylnie, rozchodzi się tylko o zatwierdzenie tych uchwał.

**Sprawę wadliwej uprzęży** zamierza poruszyć galic. Towarzystwo ochrony zwierząt na walnem zgromadzeniu w dniu 26 b. m. Ktokolwiek był poza kresami wschodniej Galicyi, nie mógł nie zauważyć różnicy między postępową uprzężą a staroświecką, używaną powszechnie w naszych okolicach, nie wyłączając stolicy kraju. Obwleczone w parciane szle, nędzne konie, ściskane w piersiach, pozbawione oddechu, sapiąc, wloką, co sił starczy, ciężkie wozy, lub wykręcają szyję, by powstrzymać wehikuł wpijającemi się w ciało naszyjnikami. Powrozy parcianej uprzęży, pełne nieraz spojeń i węzłów, ocierają do krwi żebra zabiedzonych koni, a wątpliwej siły lejce z postronka bez wędzidła i sznur na pokręconem biczysku nadają całości półdzikie piętno. Uczucie ludzkości, względy estetyki, interes chowu koni, w końcu bezpieczeństwo publiczne, zwłaszcza w miastach o silnym ruchu przechodniów, wymagają wprowadzenia odpowiedniej uprzęży.

**Trzeci międzynarodowy kongres prasy** odbędzie się w dniach 15 do 17 czerwca b. r. w Budapeszcie. Na porządku dziennym obrad postawiono między innemi sprawę uchwalonych w Bordeaux statutów dla związku towarzystw dziennikarskich, referat o międzynarodowej taryfie telegraficznej, kwestyę ochrony prawnej dla materyalnych interesów dziennikarzy, prawo własności odnośnie do telegramów i t. p. Program przyjęć nie jest jeszcze w całości ułożony, utworzyły się już wszakże komitety, mające uczestnikom kongresu tanie zapewnić pomieszczenie i dbać o ich wygodę. Dyrekcye kolei węgierskich przyznały już osobom, chcącym w kongresie wziąć udział, prawo bezpłatnego przejazdu tam i napowrót, austryackie koleje uczynią prawdopodobnie to samo.

**Biskupem wileńskim**, jak donosi *Kraj* w formie pogłoski, ma być zamianowany rektor petersburskiej akademii duchownej, ks. Franciszek Simon. Jako innych kandydatów wymieniają: inspektora akademii ks. Kłopotowskiego i ks. Niedziałkowskiego z Warszawy.

**Konsulat austryacki w Brazylii.** Cesarz zezwolił na utworzenie konsulatu austryackiego w mieście San Paulo w stanie tego samego imienia i mianował konsulem tamecznego kupca Franciszka Müllera, pochodzącego z Austryi. Zadaniem tego konsulatu jest opiekować się głównie emigrantami galicyjskimi, których farmerzy brazylijscy wyzyskują w niesłychany sposób.

**Entuzyastyczna owacya.** Gazety kijowskie donoszą o smutnych skutkach, jakie niekiedy pociągają za sobą entuzyastyczne owacye. Po koncercie tenora Fignera publiczność kijowska, uniesiona zapałem, chwyciła koncertanta na ręce i zaczęła go obnosić po sali. Śpiewak prawdopodobnie był zachwycony tak niezwykłym objawem entuzyazmu, ale jakże musiał ochłonąć z zachwytu, gdy, spuszczony na ziemię, zauważył brak w swej kieszeni pięknego pugilaresu, zawierającego 200 rs., weksel na 1500 rs. i rozmaite ważne notatki. Nazajutrz w jednej ze skrzynek pocztowych Kijowa znaleziono wprawdzie pugilares p. Fignera, ale — bez zawartości! Policya poszukuje podejrzanego wielbiciela talentu... i rubli.

**Gdzie jest Nansen?** Przed paroma miesiącami całą Europę przebiegała wieść, że Frithjow Nansen odkrył biegun północny i jest już w drodze powrotnej. Wobec tej wiadomości, wszystkich opanował ogromny entuzyazm, a jeżeli byli sceptycy, z powątpiewaniem wstrząsający głowami, szczupła ich garstka ginęła wśród tłumu łatwowiernych. Rybacy widzieli okręt, wśród nich znajdował się fizyk i fizyk ten zadecydował, że na okręcie tym płynie Nansen, organizator ekspedycyi do bieguna północnego. Przypuszczenie to z szybkością błyskawiczną przebiegło na drucie do Europy. Wieść w przejeździe przez redakcye nabrała cech prawdopodobieństwa i najwięksi sceptycy zmiękli. Teraz jednak zatrąbiono do odwrotu. Najświeższe telegramy donoszą: „Wiadomość o odkryciu przez Nansena bieguna północnego była kaczką — kaczką dobrze utuczoną. Nikt nie widział Nansena. Biegun nie jest odkryty." Gubernator Jakucka nadesłał do gubernatora Irkucka następującą depeszę: „W Ustjańsku nic zgoła nie wiedzą o losach Nansena. Mieszkańcy tutejsi, w liczbie kilkunastu, pozostający z rozkazu bar. Tolla na wyspach Liachowej i Kotelnoj, widzieli szczątki rozbitego okrętu." I znów wszyscy zapytują: „Gdzie jest Nansen?"

**Nieszczęśliwy wypadek.** Podług depeszy z El Paso w Meksyku w pewnej kopalni pod Chihuahua zawalił się dach galeryi, zasypując 64 osoby. Dotąd wydobyto 7 zabitych i 13 rannych.

**Chrzest okrętu.** Dzisiaj przed południem odbył się w warsztacie okrętowym Stabilimento tecnico triestino w St. Rocco pod Tryestem uroczysty

chrzest i spuszczonie na wody nowego okrętu wojennego „Budapest“.

Uroczysty akt odbył się w obecności burmistrza miasta Budapesztu, który tam przybył na czele licznej deputacyi. Matką chrzestną wojennego statku jest arcyks. Marya Walerya, którą zastępuje hr. Marya Széchenyi Andrassy.

**Czterdzieści lat w więzieniu.** W tych dniach zmarł w więzieniu w Wystruciu (Prusy Wschodnie) były właściciel dóbr z Nowej Wsi, Moeser, który siedział w więzieniu czterdzieści lat. Skazany został razem z żoną za otrucie dawniejszej właścicielki na dożywotnie więzienie. Na krótko przed śmiercią podał dyrektor więzienia prośbę do cesarza o ułaskawienie, w skutek dobrego jego sprawowania się, z czego prawdopodobnie skorzysta odsiadująca karę w temże więzieniu jego żona.

## Ze stowarzyszeń.

— **Walne zgromadzenie członków „Harmonii“.** Wczoraj o godz. 4 po południu w sali Rady miejskiej zebrali się członkowie „Harmonii“. Zgromadzeniu przewodniczył prezes prof. dr. Henryk Jordan. Po odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia przez gospodarza p. Lazarewicza i po przyjęciu go do wiadomości, przedłożył prof. Jordan sprawozdanie z czynności zarządu i stanu kasy. Sprawozdanie wykazuje niedobór za ubiegły rok w kwocie 525 złr. 91 ct. Zgromadzenie udzieliło zarządowi absolutoryum. Sprawozdanie drukowane otrzymali członkowie przy wstępie do sali. Przystąpiono następnie do wyboru nowego wydziału na r. 1896. Do wydziału wybrani zostali pp.: prof. dr. Jordan Henryk, Sznrek Karol radca sądowy, dr. Ławrowski Roman, dr. Bylicki Franc., dr. Styczeń Wawrz., dyr. Kowalski Zygm., Ludwiński Jacek, Jawornicki Józef, Grigar Ferd., Slaski Bron., Markiewicz Ant., Kroebl Franc, Steibelt Adolf, Wiewiórowski Mar., Lazarewicz Tad., Flechner Hugo, Heller Eug., Butrynowicz Tad., Lipowski bar. E., Grolle Józef, dr Biesiadecki, Wójcikiewicz St., Różycki Michał, Sleczkowski Józef. Dalszy ciąg walnego zgromadzenia, przerwanego z powodu braku statutem określonej ilości obecnych członków, odbędzie się w dniach najbliższych.

**Podziękowanie.** Zarząd Koła III Towarzystwa „Szkoły ludowej“ składa podziękowanie pannie Kratzer za przesłanie 87 książek do trzeciej bezpłatnej wypożyczalni książek w Podgórzu.

**Składki.** Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Józefa Wassylki złożył ks. K. Żuliński 10 złr. na restauracyę Wawelu.

## Korespondencya redakcyi.

*Mieszkańcom Grybowa* pp. Janowi Czaplińskiemu, Jędrzejowi Wiśniowskiemu i Grzegorzowi (nie wyraźnie podpisanemu): Nie mamy dotąd zaszczytu znać panów, ani nie wiemy, jakie pp. zajmują stanowiska, któreby upoważniały ich do sprostowań, wydanych przez sądy wyroków. Ponieważ sprawdzenie zajmowanych przez pp. stanowisk zabrałoby nam wiele czasu, a z dziwnej jakiejś skromności sami panowie tytułów swoich nie wymienili, zatem pismo ich umieszczone zostało — w koszu.

## Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 28 kwietnia: „Gęsi i gąski“, komedya w 5 aktach M. Bałuckiego.

We środę 29 kwietnia: „Na bezdrożach“, sztuka w 5 aktach a 6 odsłonach W. Sawiczewskiego (odznaczona na konkursie dramatycznym we Lwowie).

We czwartek 30 kwietnia: „Pan dyrektor“, komedya w 3 aktach A. Bissona i F. Carré. (Po raz trzeci).

W piątek 1 maja: „Zimowa powieść“, dramat w 5 aktach W. Szekspira, podług tłómaczeń L. Ulricha i G. Ehrenberga, ułożył na scenę J. Kotarbiński, muzyka Flotowa. (Po raz szósty). Przedstawienie popularne. Początek o godz. 7½.

W sobotę 2 maja: „Jadzia wdowa“, krotochwila w 3 aktach R. Rnszkowskiego. (Nowość).

W niedzielę 3 maja: „Horsztyński“, dramat w 5 aktach a 10 obrazach Juliusza Słowackiego (uzupełniony przez J. Miena).

## TEATR.

*„Pan dyrektor“, komedya w 3 aktach pp. A. Bissona i F. Carré.*

Tylko humor francuski zdobyć się może na sztukę, którąby mając cechy lekkiej farsy, była zarazem tak dowcipną satyrą na stosunki biurokracyi, jak komedya pp. Bissona i Carré. Nie ma w niej ani oryginalnego pomysłu, ani kunsztownie przeprowadzonej intrygi, ale jest kopalnia zabawnych, do szczerego śmiechu pobudzających sytuacyj, jest ruch i życie na scenie.

Całą galeryę świetnie szkicowanych typów urzędniczych poznajemy w ministeryalnem biurze dyrektora de la Mare. Jest tam rozpróżniaczony siostrzeniec pana dyrektora, jest usłużny i oryginalny w swem rozumowaniu woźny, są różne typy urzędnicze, ale nad wszystkiemi górnje p. Bouquet. Biuro jest dla niego światem, przychodzi doń pierwszy, wychodzi ostatni, a kiedy przyjdzie niedziela, nudzi się okropnie i udręcza wizytami przyjaciół. Obok tego zaschłego rutynisty zyskuje sympatyę naszą p. Lambertin, młody urzędnik o tępej głowie, ale wygórowanej ambicyi, która mu nie pozwala posługiwać się protekcyą w ubieganiu o korzystniejszą posadę. Ten Lambertin jednak posiada krewnych wielce ambitnych i ci o nim myślą, dając tego czynny dowód w chwili, gdy się opróżniła posada podprefekta w jakiemś prowincyonalnem mieście. Cała familijka wraz z teściową na czele gorąco pragnie widzieć Lambertina podprefektem i wysila się, aby mu tę posadę wyjednać.

Tym, który posadą tą rozporządza, jest pan De la Mare, dyrektor ministeryalny. Kancelarya jego jest najweselszem biurem na świecie. Na stole p. dyrektora leży mnóstwo listów miłosnych, leżą dzienniki w rodzaju *Vie Parisienne*, a w szeslongu biurowym tkwią szpilki z włosów kobiecych. Pan dyrektor zajęty jest wszystkiem więcej, niż sprawami biurowemi. Najwięcej wszelako zajmują go żony podwładnych urzędników. Żaden z nich nie posunie się w awansie, dopóki przystojna małżonka jego nie okaże swych względów dyrektorowi. Wie o tem teściowa pana Lambertina, a znając surowe zasady zięcia, postanawia w miejsce córki sama się poświęcić i prosić dyrektora o posadę dla niego. Oczywiście misya się nie udaje, bo pan de la Mare tylko dla pięknych kobiet okazuje się łaskawym. Ale niebawem przybywa z tą samą prośbą szwagrowa Lambertina, młoda Zuzanna, wdowa po amerykańskim fabrykancie. Wobec czarującej a zręcznej kobiety, która przedstawiła mu się jako żona Lambertina, pryskają surowe zasady pana de la Mare — obiecuje dać posadę Lambertinowi, żądając w zamian nagrody. Wśród flirtu i bieganiny po saloniku pani Zuzanna przez nieostrożność siada na biurku dyrektora, a w tej samej chwili rozlegają się dzwonki elektryczne i ze wszystkich biur urzędnicy wpadają do biura.

Tym świetnym, iście francuskim efektem kończy się akt II, zdobywając frenetyczny oklask rozbawionej publiczności.

Lambertin zostaje tedy podprefektem, przenosi się na miejsce przeznaczenia, gdzie niebawem zjawia się pan de la Mare, przybywając po przyobiecaną sobie przez rzekomą panią Lambertin nagrodę. Tu po całym szeregu nieporozumień, wywołanych zręcznem użyciem starego *qui pro quo*, pan dyrektor dowiaduje się, że padł ofiarą mistyfikacyi pięknej Amerykanki, a oczarowany jej pięknością i sprytem, oświadcza się w końcu o jej rękę.

Artyści nasi w odegraniu sztuki mieli ułatwione zadanie, gdyż przed tygodniem sztukę tę przedstawiła u nas niemiecka trupa Hartmanna. To też tem większe było zainteresowanie publiczności, która mając żywo w pamięci grę niemieckich artystów, mogła tem śmielej wydać sąd o jej wykonaniu. Na porównaniu tem — jeśli prawdę rzec mamy — nie wyszło dobrze przedstawienie sobotnie. Aczkolwiek bowiem wykonanie kilku ról poszczególnych zdradzało wyższy stopień inteligencyi naszych artystów, to jednak co do ansamblu i rutyny pozostało w tyle poza przedstawieniem niemieckiem. Na porównaniu tem najwięcej miał do stracenia p. Kamiński, odtwarzający tytułową rolę dyrektora. Pod wrażeniem znakomitej gry Hartmanna, który w świetnej swej kreacyi połączył w prześliczną całość charakterystyczną stronę roli z salonową elegancyą paryskiego zdobywcy serc, — gra p. Kamińskiego bardzo sumienna, obfitująca w wyborne i z właściwą temu artyście pomysłowością i intuicyą oddane szczegóły, musiała się wydać nieco bladą. P. Kamiński, jednoczący w swej bujnej organizacyi artystycznej tyle różnorodnych rysów, nie posiada jednego, t. j. salonowej nonszalancyi światowca, podbijającego serca wdziękiem postaci i wytwornością wielkopańską. Brak tego rysu, niezbędnego w tej roli a tak silnie zaakcentowanego w grze p. Hartmanna, osłabił artystyczną wartość kreacyi p. Kamińskiego, który stworzył dobrego biurokratę, ale niedość zręcznego donżuana.

Szczery i gorący poklask zdobyła sobie w roli Zuzanny p. Siennicka, która grała tak świetnie, jak dawno nie pamiętamy. Żywość i kokieterya Francuzki, spryt i finezya, łagodność i wdzięk znalazły swój wyraz w tej grze, która wskrzesiła pamięć najlepszych kreacyj p. Siennickiej, kiedy artystka ta więcej zwracała uwagi na naturalność i prawdę gry, oraz na wyrazistość dykcyi. P. Siemaszko, który grał Bouqueta, zapomniał, że urzędnik ministerstwa francuskiego nie może wyglądać zatabaczony nauczyciel wiejski starej daty, a ze szkodą sztuki nie chciał naśladować gry swego poprzednika w teatrze niemieckim. P. Sobiesław byłby bardzo dobrym, gdyby więcej był uwydatnił w roli Lambertina jego naiwność i prostoduszność. Bardzo dobrze odegrał rolę woźnego p. Przybyłowicz, a p. Mielewski pomysłowo uchwycił sylwetkę lekkomyślnego Lardillaca.

*W. Pr.*

## Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Powiat tarnopolski** pod względem geograficzno statystycznym, napisał Władysław Satke. Nakładem tarnopolskiego Kółka naukowego wyszła pod powyższym tytułem książka, zawierająca bardzo cenne wiadomości o powiecie tarnopolskim. Autor, wsparty przez nauczycieli szkół ludowych, nie szczędził trudu, aby zebrać nawet najdrobniejsze szczegóły. Do dzieła dołączono mapę, rysowaną przez prof M. Wagilewicza. Byłoby bardzo pożądanem, aby za tym przykładem poszły inne powiaty.

# Dział ekonomiczny.

**Walne zgromadzenie członków Towarzystwa zaliczkowego** odbyło się wczoraj w lokalnościach Towarzystwa przy ulicy Szewskiej. Po otwarciu zgromadzenia przez prezesa Rady nadzorczej dra Kopfa, odczytał sprawozdanie tejże Rady dr. Csesnak.

Sprawozdanie dyrekcyi wykazuje ogólny obrót kasowy z dniem 31 grudnia 1895 r. w sumie 5,501.272 złr. (centy opuszczamy), czyli o złr. 460.643 więcej, niż w roku 1894. Stan udziałów z końcem roku wynosił 96.435 złr., czyli o 580 złr. więcej, liczba członków zwiększyła się o 100 i wynosi obecnie 2.058, a mianowicie: rękodzielników 241, kupców i handlarzy 224, fabrykantów 8, rolników 74, właścicieli większych posiadłości i realności miejskich 220, umysłowo pracujących 1.049, kapitalistów 125, instytucyj 3 i funkcyonaryuszów różnych instytucyj 114. Wkładki oszczędności podniosły się w ciągu roku z 304.361 złr. na 339.975 złr., czyli o 35.613 złr. Stan weksli reeskontowanych z końcem roku 126.236 złr., stan portfelu wekslowego zwiększył się o 39.491 złr. i wynosi 545.421 złr. Fundusz rezerwowy Towarzystwa wynosi 20.581 złr., rezerwa strat 860 złr. Na koszta administracyjne w roku 1895 wydano 8.182 złr., tytułem podatków i należytości stemplowych 965 złr.

Nad sprawozdaniem dyrekcyi, które na wniosek Rady nadzorczej przyjęto do wiadomości, rozwinęła się krótka dyskusya. Zgromadzenie uchwaliło wniosek p. Sołtykowskiego, polecający Radzie nadzorczej zajęcie się kwestyą, czyby nic należało zmienić statut Towarzystwa w tym kierunku, żeby dyrektor wybierany był dożywotnie.

Na razie wybrano dyrektorem Towarzystwa na dalsze trzechlecie p. Przemysława Kotarskiego, któremu zgromadzenie, na wniosek p. Grafa, przez powstanie wyraziło podziękowanie za uczciwą i sumienną dotychczasową pracę.

Dalszy wniosek p. Grafa, aby z dochodów Towarzystwa przeznaczyć 100 złr. na cele publiczne, nie uzyskał większości.

Imieniem komisyi kontrolującej zdał sprawę p. Goetze, a zgromadzenie na jego wniosek uchwaliło dyrekcyi absolutoryum z rachunków za rok ubiegły.

W miejsce ustępujących członków Rady nadzorczej, wybrani zostali: Gettlich Antoni, dyrektor szkoły wydziałowej żeńskiej; Goetze August, naczelnik wydziału rachunkowego magistratu; Kłosowski Aleksander, kasyer miejski; dr. Kopff Józef, adwokat w Krakowie; dr. Sokołowski August, poseł do Rady państwa; Wysocki Szczęsny, urzędnik Tow. ubezpieczeń; i Zawiłowski Ludwik, radca magistratu.

**Galicyjski akcyjny Bank hipoteczny.** Na onegdajszem walnem zgromadzeniu akcyonaryuszów, odbytem we Lwowie, dyrekcya zdała sprawę z czynności swoich w roku ubiegłym. Doprowadzono do skutku kilka nowych przedsiębiorstw, mianowicie wybudował bank kolej lokalną ze Lwowa do Janowa, którą otwarto 21 listopada 1895 r., objął razem z firmą Siemens & Halske przedsiębiorstwo elektrycznego oświetlenia Przemyśla i zawarł z generalną dyrekcyą kolei państwowych umowę co do zaprowadzenia przyspieszonych pociągów dla transportu bydła z Galicyi i Bukowiny do Wiednia. Odtąd bank udziela hodowcom i handlarzom bydła zaliczki na bydło, stojące na stajni, lub będące w transporcie.

Suma pożyczek hipotecznych, udzielonych przez bank w roku 1895, wzrosła o 7,389.600 złr. i wynosi obecnie 47,812.500 złr., z tego 30,447.800 złr. na dobrach ziemskich, a sumę 17,364.700 złr. na realnościach miejskich. — Ogólny obrót kasowy w Zakładzie centralnym i w filiach wynosił 426,263.859 złr. Eskont weksli przyniósł dochód 434.963 złr., rachunek bieżący 187.566 złr., kantory wymiany 95.941 złr., kasa zaliczkowa 64.526 złr.

Płace personalu i koszta administracyi wzrosły o 19.371 złr. — Rubryka strat wykazuje kwotę 69.517 złr. 70 ct., z czego 25.000 złr. wpisano jako prawdopodobną stratę na zamierzonej, pozasądowej likwidacyi interesów upadłej firmy Goldstern i Löwenberz, do której to akcyi likwidacyjnej przystąpił Bank hipoteczny z sumą 50.000 złr. Fundusze zapasowe banku wzrosły do sumy 1,845.000 złr.

Suma czystego zysku, osiągniętego w roku 1895, wynosi 690.448 złr. 81 ct. Z tego wypłacono już w dniu 1 stycznia 5 prc. od kapitału akcyjnego, t. j. 200.000 złr. Z reszty zaś uchwalono przeznaczyć 48.001 złr. na tantyemy dla Rady nadzorczej i tyleż na tantyemy dla Dyrekcyi i urzędników; do nadzwyczajnego funduszu zapasowego 64.557 złr., na wypłatę superdywidendy po 16 złr. od akcyi 320.000 złr., a resztę w kwocie 9.888 złr. 31 ct. przenieść na rachunek r. 1896.

Następnie uchwaliło Zgromadzenie zmianę §. 7 statutów w tym kierunku, iż Bankowi wolno dawać zaliczki na własne listy hipoteczne i na inne, za pupilarne uznane papiery wartościowe, do wysokości 85 prc., zaś na wszelkie inne papiery do wysokości 75 prc. ich kursowej wartości, wszelako przy udzielaniu zaliczek na papiery, podlegające losowaniu, służyć ma za podstawę oznaczenia wysokości zaliczki minimalna kwota, która w razie wylosowania przypada do wypłaty po strąceniu należytości rządowej.

Na wniosek p. Gablenza uchwalono przystąpić z kwotą 4.000 złr. do akcyi, podjętej przez krakowską Kasę oszczędności w sprawie odnowienia zamku na Wawelu. Na odnowienie katedry wawelskiej uchwalić ma odpowiednią kwotę rada nadzorcza banku z funduszów dyspozycyjnych. Uchwalono również odnowić podanie do rządu, aby zezwolił Bankowi hipotecznemu wydawać książeczki wkładkowe. Do rady nadzorczej wybrani zostali ponownie pp. Siemieński i Smolka.

**Nowy rozkład jazdy na kolei północnej.** Dnia 1 maja r. b. zaprowadzony zostaje nowy rozkład jazdy na wszystkich liniach kolei północnej cesarza Ferdynanda i na kolei Ostrawko-Friedlandskiej.

Ważniejsze zmiany są następujące: Pociąg pospieszny Nr. 2 odjazd z Krakowa do Wiednia o godzinie 7 minut 25 rano zatrzymuje się w Hullein 1 minutę i ułatwi połączenia przez Hullein z Bielska, następnie ze Zborowic i Kromieryża do Wiednia, jak również z Krakowa do Kojetein i do Holleschau.

Pociąg pospieszny Nr. 3 odchodzić będzie z Wiednia do Krakowa zamiast o godzinie 9 minut 35, już o godzinie 9 minut 30 w nocy dla połączenia do Podwołoczysk, Warszawy i Petersburga i ułatwi przez Bogumin najkrótsze nocne połączenie z Wiednia do Berlina i dalej do Hamburga, Hanoweru i do Bremy.

Pociąg pospieszny Nr. 5 odchodzić będzie z Wiednia do Krakowa zamiast o godzinie 7 minut 40, dopiero o 8 rano dla połączenia do Lwowa i przez Bogumin do Berlina, a kursując z większym jeszcze pośpiechem niż dotąd, przychodzi do Berlina (śląs. dworzec) zamiast o godzinie 8 minut 52, już o godzinie 8 minut 42 wieczór.

Ten pociąg jak również i pociąg pospieszny Nr. 6 odjazd z Berlina (śląs. dworzec) o godzinie 8 minut 45 rano, przyjazd Wiedeń (dworzec północny) o godzinie 9 minut 32 w nocy ułatwiają przez Bogumin najkrótsze połączenie pomiędzy Wiedniem a Berlinem, z czasem jazdy 12 godzin 42 minut, względnie 12 godzin 47 minut trwającym i umożebnią także nowe dogodne połączenia pomiędzy Koszycami i Krakowem.

Pociąg osobowy Nr. 15 odchodzić będzie z Wiednia do Krakowa zamiast o godzinie 8 minut 10 dopiero o godzinie 8 minut 25 rano

Pociąg osobowy Nr. 17 odchodzić będzie z Wiednia do Krakowa zamiast o godzinie 7 minut 20, już o godzinie 7 minut 5 wieczór.

Pociąg osobowy Nr. 32, odjazd z Krakowa o godzinie 9 minut 25 przed południem ułatwi w Bisenz-Pisek nowe połączenie do Gaya i przychodzi do Lundenburg zamiast o godzinie 7 minut 57, już o godzinie 7 minut 48 wieczór.

Pociąg osobowy Nr. 1.433 odjazd z Trzebini o godzinie 6 minut 51 rano, przychodzi do Mysłowic zamiast o godzinie 8 minut 35, już o godzinie 8 minut 6 rano i ułatwi w Szczakowy połączenie do pociągu Nr. 1.502 z Granicy.

Pociąg mięszany Nr. 1.625, odjazd z Krakowa o godzinie 4 minut 40 rano, przyjazd do Podgórza-Bonarki o godzinie 5 minut 8 rano, kursować będzie w połączeniu do Skawiny od 1 maja aż do włącznie 30 września r. b.

## Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 27 kwietnia.

| | wczoraj g. 10 w. | dziś g. 6 rano | dziś g. 2 pop |
|---|---|---|---|
| Ciśnienie powietrza (zred. do 0) | 744·9 mm | 744·8 mm | 743·2 mm |
| Temperatura w stopniach Celsiusza | +7°,2 | +7°,3 | +15°,3 |
| Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza) | W 1 | W 1 | WNW 2 |
| Wilgotność względna (w odsetkach) | 83 % | 86 % | 52 % |
| Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm. | 0 | 6 | 10 |

# Telegramy „Nowej Reformy“.

### (Telegramy własne „N. Reformy“).

**Wiedeń**, 27 kwietnia. Lueger miał dzisiaj posłuchanie u cesarza. Cesarz przyjął go bardzo łaskawie i podobno jak najpochlebniej wyraził się o osobie Luegera. Lueger zrezygnuje z godności burmistrza i zostanie pierwszym wiceburmistrzem. Tym sposobem „kwestya wiedeńska“ zostaje załatwioną. Antisemici są podobno z tego rozwiązania bardzo zadowoleni; tylko radykalni narodowcy niemieccy, którzy z opozycyi antisemickiej największe ciągną korzyści, czują się niezadowoleni.

**Wiedeń**, 27 kwietnia. Według komunikatu, ogłoszonego w dziennikach antisemickich w sprawie posłuchania Luegera u cesarza, cesarz odwołał się do lojalności Luegera, przyczem wyraził się z uznaniem o jego zdolnościach, jakoteż wierności dla ojczyzny, i zażądał, ażeby Lueger w interesie przywrócenia normalnych stosunków w administracyi autonomicznej zrzekł się wyboru, ponieważ wybór „tym razem“ nie może być zatwierdzony.

**Wiedeń**, 27-go kwietnia. Lueger zrzekł się godności burmistrza.

**Petersburg**, 27 kwietnia. *Agencya Rosyjska* donosi, że na czas koronacyi przy kancelaryi ministra dworu utworzone zostało Biuro korespondentów, pozostające pod bezpośrednim zarządem kancelaryi ministra. Do Biura tego należy przepuszczanie korespondentów miejscowych i zagranicznych na wyznaczone miejsca, cenzura wiadomości dworskich dla gazet i dzienników rosyjskich. Biuro mieścić się będzie pod adresem: Moskwa, Pietrowka, zaułek Rachmanowski, dom Kristiego. Od 7 maja zacznie się wydawanie biletów i znaczków dla korespondentów.

### (Telegramy Biura Korespondencyjnego).

**Wiedeń**, 27 kwietnia. *Landwehrverordnungsblatt* ogłasza, że generał-major Pucherna, generał dywizyjny obrony krajowej we Lwowie, został mianowany feldmarszałkiem-porucznikiem, a pułkownik Berka, brygadyer obrony krajowej we Lwowie, i pułkownik Jonak, inspektor kawaleryi obrony krajowej, generałmajorami w Galicyi.

**Wiedeń** 27 kwietnia. Podczas dzisiejszych ogólnych audyencyj cesarz przyjął między innymi także Luegera.

**Wiedeń**, 27 kwietnia. Stara *Presse* oświadcza, że rezultaty dzisiejszego posłuchania Luegera u cesarza są jeszcze nieznane. Nie podlega jednak wątpliwości, iż niezatwierdzenie Luegera burmistrzem Wiednia było przedmiotem posłuchania.

**Wiedeń**, 27 kwietnia. Wykonawczy komitet Młodoczechów uchwalił wyrazić ubolewanie z powodu nieprzyzwoitego wystąpienia p. Purgharta na piątkowem posiedzeniu Izby poselskiej i potępił jego zachowanie się w sprawie Bussego.

**Wiedeń**, 27 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej, pos. Eim interpelował w sprawie upośledzenia języka czeskiego w politycznej administracyi Czech.

Następnie toczyła się w dalszym ciągu dyskusya szczegółowa nad artykułem drugim.

Pos. Brzorad uzasadniał wniosek mniejszości, dotyczący bezpośrednich wyborów, i oświadczył, że zarzuty przeciw wyborom bezpośrednim nie mają najmniejszej podstawy. We wniosku dodatkowym do wniosku mniejszości żądał mowca, ażeby każda gmina była miejscem wyboru i podniósł w końcu, że każdy, kto chce przeszkodzić fałszowaniu woli narodu, powinien głosować za tym wnioskiem.

Pos. Formanek oświadczył się także za bezpośredniemi wyborami.

**Paryż**, 27 kwietnia. Sarrien konferował w sobotę wieczór z Bourgeois i Brissonem, a dopiero wczoraj rozpoczął rokowania z deputowanymi, których zamierza powołać do gabinetu.

Kombinacya Sarriena jest prawie zapewniona i składać się będzie w większej części z członków dotychczasowego gabinetu.

Namiestnik Algieru, Cambon, ma otrzymać tekę ministerstwa spraw zagranicznych, a Dujardin Beaumetz tekę ministerstwa finansów.

**Paryż**, 27 kwietnia. Sarrien konferował wczoraj ze swymi przyjaciołmi politycznymi w sprawie utworzenia gabinetu, a wieczór miał się udać do prezydenta Faura, aby go zawiadomić ostatecznie, czy podejmuje się misyi utworzenia gabinetu lub nie.

**Paryż**, 27 kwietnia. Stronnictwa umiarkowane nie wierzą w powodzenie kombinacyi Sarrien. Radykali i socyaliści oświadczają, że popierać będą jedynie gabinet, który postawi na porządek dzienny kwestyę rewizyi konstytucyi.

**Paryż**, 27 kwietnia. Prezydent Faure przyjął wczoraj wieczór Sarriena, który oświadczył, że nie podejmuje się misyi utworzenia nowego gabinetu.

Faure nalegać ma dzisiaj ponownie na Sarriena, aby przyjął powierzoną sobie misyę.

**Paryż**, 27-go kwietnia. Znanemu przywódcy agraryuszów i zwolennikowi systemu ceł ochronnych Melinowi powierzono misyę utworzenia nowego gabinetu.

**Paryż**, 27 kwietnia. Ks. Ferdynand bułgarski i prezydent Faure wzięli wczoraj udział w balu uczniów akademii wojskowej w St. Cyr.

W środę odbędzie się w pałacu Elizejskim obiad na cześć księcia.

**Paryż**, 27 kwietnia. Książę Ferdynand zamienił wczoraj wizyty z prezydentem Faurem i prezydentem senatu Loubetem. Po południu był książę obecnym na wyścigach w Longchamps.

Marszałek Yamagata i misya japońska, która udaje się do Moskwy na koronacyę cara, przybyła tutaj wczoraj po południu.

**Madryt**, 27 kwietnia. Ambasadorowie angielski i francuski konferowali wczoraj z prezydentem ministrów Canovasem. Sądzą, że rozchodziło się o Kubę.

## Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

| Wiedeń, dnia 27 kwietnia 1896. | Kurs w wal. austr. złr. | ct. |
|---|---|---|
| Zjednoczony dług w papierach | 101 | 10 |
| Zjednoczony dług w srebrze | 101 | 10 |
| Austryacka renta złota | 122 | 30 |
| 4 % austryacka renta (marcowa) | 101 | — |
| 4 % węgierska renta złota | 122 | 10 |
| 4 % węgierska renta koron. | 99 | 05 |
| Akcye banku austro-węgierskiego | 969 | — |
| Akcye kredytowe | 356 | 80 |
| Londyn | 120 | 10 |
| Banknoty banku niem. za 100 m. | 58 | 77½ |
| 20 marek | 11 | 76 |
| 20 frankówki za sztukę | 9 | 54½ |
| Banknoty włoskie | 43 | 90 |
| Dukaty austryackie | 5 | 66 |

**Wiedeń**, 27 kwietnia. Ruble 127·— Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 15·20. Żyto na wiosnę 6·09. Pszenica na wiosnę 7·13. Owies na wiosnę 5·91.

**Wiedeń**, 27 kwietnia. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 96·75; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 97·35; 4 % galic. fund. propinacyjnego 97·—; 4 % listy banku krajowego 97·50; 4½ % listy banku kraj. 100·50; 5 % obligi banku krajowego 102·25; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 97·60; Akcye Karola Ludwika 220·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 294·—, Losy z 1854 na 250 złr. 148·50 losy z 1860 na 500 złr. 145·75; losy z roku 1860 na 100 złr. 157·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 195·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 356·—, akcye galic. banku hip. na 200 złr. 397·—; Länderbank na 200 złr. 243·90, akcye austro-węg. banku na 600 złr. 969.

**Berlin**, 27 kwietnia. Godzina 3 minut — po poł. Austryackie kredyty 224·20 mrk. Austryacka złota renta 104·— mrk. Austryacka srebrna renta 101·30 mrk. Węgierska złota renta 103·80 mrk. Węgierska renta koronowa 99·70 mrk. Austryackie banknoty 170·05 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·45 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego 65·30 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
**Michał Konopiński.**
Wydawca:
**Dr. Lesław Boroński.**

**Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.**

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.